

# DODATEK

## ROLNICZY, PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY

do

### Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

**No. 2.**

Poznań, dnia 12. Stycznia 1863.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki, Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

#### List rolnika polskiego z podróży agronomicznej.

Althaldensleben, 19. Sierpnia.

Z Neuahaldensleben, zkąd na okolicę robiłem małe wycieczki, przez Althaldensleben wprawdzie trzeba jechać, chcąc się dostać do Hundisburga, ale ja odłożyłem moją wizytę, bo i byłem zaciekawiony Hundisburgiem, i dowiedziałem się, że pan Henryk Nathusius, landrat powiatu Neuahaldensleben, mocno był słaby. Ale nie żałuję też, że nie tak często jak w Hundisburgu bywałem w Althaldensleben. Leży ta majątność zbyt blisko Hundisburga, aby mogła wywierać jaki efekt, i gdyby nie imię sławnego brata, nie wielebym się był troszczył nawet o Althaldensleben, po powierczonem nawet obejrzeniu pól tej majątności.

Althaldensleben, gdyby nie ogromna żyzność pól, będąca skutkiem długiego a silnego nawożenia doskonałym obornikiem i kompostem, produkowałby może tylko tyle, ile średnie gospodarstwo polskie, a może stosunkowo nawet mniej jeszcze, licząc to, że ogromne starożytne budynki, nader rozległe, nie nie kosztowały, bo Althaldensleben był przed reformacją klasztorem, i to jeszcze do tego obronnym. Obecnie nawet jest jeszcze ta korzyść, że wiekotrwałe budynki z ciosowego kamienia nie wiele wymagają reperacji, a zatem nakładu na takową nie ma, co jest czystym zyskiem.

Wrażenie jakie w ogóle na mnie zrobiło gospodarstwo w Althaldensleben, nie mogło być bardzo przyjemne, a to tem więcej, że po Nathusiusach już się czegoś dziś spodziewamy, kiedy jeden z nich w przeciągu kilkunastu lat doszedł do tego, że się Hundisburg równać może angielskiemu gospodarstwu. Mimo to muszę dać krótki rys tego gospodarstwa, bo i tu są rzeczy godne naśladowania, bo i tu nie ma nic złego, tylko że nie wszy-

stko jeszcze jest dobrem, a mimo wszystkiego, co mi się nie podobało, życzę aby wszystkie gospodarstwa polskie już były równe althaldensleben-skemu.

Cała przestrzeń do Althaldensleben należąca, — prócz lasu i łąk, wynosi 2466 morgów magdeburgskich, i jest podzielona na dwa folwarki: Althaldensleben i Glösig. Grunt jest po największej części w składzie swoim równy hundisburgskiemu, bo zupełnie zwirkowate i lekkie pola albo są własnością osadników, chłopów, albo też są zajęte pod las sosnowy.

Właściwej rotacyi tak na Althaldensleben jak na Glösig nie ma; trzymają się tylko tej zasady, aby nie siać słoniastych po słoniastych, czego się bardzo tu wystrzegają i to słusznie; aby następnie po okopowych siać jarzynę lub strączkowe, a po ostatnich znów zasiać oziminę. W ciągu dziesięciu lat cztery razy nawozi się całą przestrzeń, a kiedy do tego nie starczy produkcyi oborniku, dokupuje się rocznie do 500 cetnarów guana, po którym przez przeciąg czasu, przez który go używają, najlepsze miewali plony. Na folwarku Glösig nawet w przeciągu ośmiu lat cztery razy nawożono całą przestrzeń do niego należąca.

Oziminę sieją siewnikiem Garreta rzędowo i na wiosnę ją z chwastów oczyszczają wypielaczem tegoż fabrykanta; jarzynę zaś i koniczynę zawsze jeszcze rzutowo zasiewają, chociaż sobie z tak przeciwnego postępowania nikt sprawy zdać nie może.

Z burakami tu tak samo się obchodzą jak w Hundisburgu, bo te majątności są związane wspólnym kontraktem.

Lżejszy grunt stanowi osobną zmianę, do której obecnie rozległa uprawa łubinu wchodzi. Tu też głównie znajduje się pastwisko dla owiec, których około 2400 sztuk chowa się w tej majątności.

Krów mlecznych bywa tu przeszło 70 sztuk,



w tym roku jednak większa część wypadła, skutkiem zapalenia płuc, a tej chorobie nawet takie uległy krowy, które ją miały szczepioną. Głównie hodują tutaj krowy rasy holenderskiej, ale obok nich znajduje się także kilka bardzo pięknych sztuk, pochodzących z krzyżowania rasy durhamskiej z holenderską. Powiedziano mi, że te krowy wcale nie ustępują holenderskim co do mleczności. Nie wiem czy zawsze tak bywa, jak ją zastałem, bo w takim razie obora byłaby wielkim wyjątkiem w Niemczech, bo tu zwykle krowy czesą i myją, a w Althaldensleben były tak gnojem oblepione, że widocznie przez całe lato ani razu nie były myte, ani też czesane. Przyznać muszę, że to na mnie zrobiło niemiłe wrażenie. Krowa, która przez całe lato, a zatem przez cały rok, stoi na oborze, powinna być w największej czystości utrzymaną, inaczej koniecznie rozmaitym chorobom uleść musi.

W owczarni również nie tego wyglądało; widoczny brak ściółki pokazuje się tutaj, a kiedy podwórze w Hundisburgu zawsze byłoczystem, tu wszędzie chodziłem po gnoju, który się tylko od czasu do czasu zbiera i na kupę kompostową zwozi. Prawda, że i tu jest doskonale urządzony gnojownik z rezerwarem do płynnego nawozu, ale ten gnojownik jest bez dachu; wystawiony na wpływ słońca i deszczu; tylko u trzody chlewnej, której tu zwykle około 300 sztuk hodują, był jakiś taki porządek. Rasy świń tu takie same jak w Hundisburgu znajdują się, tylko wątpię czy się z niemi tak racjonalnie jak tam obchodzą.

Konie tak robocze jak i zbyt kowe, a których w ogóle jest do 80 sztuk razem ze stadniną, są wyborne; widać po nich, że się tak dziedzic, jak rządzca w nich kochają. Natomiast znów woły robocze, których stale miewają 32 sztuk, są chudsze, niżeli je gdziekolwiek w okolicy spostrzegłem.

Łąkę należy do Althaldensleben 160 mórg magd. Nawożą się one regularnie kompostem, ale w ogóle o ich utrzymaniu to samo powiedzieć muszę, co powiedziałem o łakach w Hundisburgu; bo aczkolwiek gorsze miejsca pola są odrenowane, łąki pozostały się dotąd bez wszelkiego nakładu.

Ponieważ i tu pasza nie wystarcza, bo prócz wyliczonego już inwentarza mają jeszcze przeszło 50 sztuk młodocianego bydła, dokupują do wytlóków, siana, łubinu, konieczyny, bobu i t. d. jeszcze 1500 cent. makuchów, które dla owiec, świń i rogacizny używają. Wytloki, jak również i wywar z gorzelnii, głównie są przeznaczone dla opasów, chociaż tu i krowy dojne karmią się wywarem w zimie. Wywar wpuszczają w żłoby i dodają nieco całej słomy, bo i tu trzymają się zasady, że zdrowiej bydłu gdy całą słomę dostaje, gdyż lepiej ją śliną zmięsza w czasie jedzenia, ni-

żeli sieczkę, a to ułatwia późniejsze odżuwanie i trawienie.

Jak w podwórzu tak i w polu nie widziałem tego, co na polu Hundisburga; być może, iż jestem zbyt surowy dla Althaldensleben, że tylko dla tego mi się niepodobało tutaj, że tam widziałem zupełnie co innego; ale też różnica między jedną a drugą majątnością jest uderzającą. Kiedy bowiem na polach hundisburskich chwastu nie spostrzeżesz, i prawie na lekarstwo nie znajdziesz, pola althaldenslebenskie są niemi przepełnione, chociaż tu mają też same narzędzia i taką samą siłę roboczą i łatwość ręcznej uprawy i pielienia jak tam. Rządzca, którego o przyczynę tego pytałem, powiedział mi, że się podług jego zdania takie zbyt skrupulatne pielienie nie oplaci wcale. Ja jednakże wątpię bardzo w słusność tego zdania i w jego uzasadnienie.

Nie będę się tutaj rozwodził dalej nad narzędziami w Althaldensleben do uprawy używanymi. Są one w ogóle też same co w Hundisburgu, prócz nowego walca, w którego skuteczność tutaj nie wierzą, aczkolwiek już dwa zbiory w Hundisburgu mogły przekonać rządzcę o tem. Pług tutajszy zresztą jest tak wadliwy jak hundisburski.

Jedno mi się wszakże bardzo podobało w Althaldensleben: szkółki drzew i krzewów. Z tych szkółek a raczej z tej ogromnej, kilkunastokrotnej szkoły drzew, pan Nathusius ma bardzo znaczny dochód, bo do wszystkich krajów stałego lądu, a nawet do Ameryki wysłał drzewka z tej szkółki.

W ogóle trzymają się tutaj zasady, że morg magedburski powinien zapłacić 10 talarów dzierżawy; dopiero co więcej przynosi, liczy się jako zysk czysty. Ta zasada stosuje się tak do pola i łąk, jak i do ogrodu. Jedną gałąź gospodarstwa jest najzupełniej niezawisłą od drugiej i wszystko od niej kupuje. I tak np., las sprzedaje szańce drzewa na miejscu za 11 talarów i chętnych znajduje po tej cenie kupców w okolicznych chłopach. Gospodarstwo kupuje drzewo z innego lasu, rozległego na dwie do trzech mil, zwozi je zimową porą własnym pociągiem, a płaci tylko za szańce 8 talarów. Dwór kupuje mleko, masło, drob i t. d. od gospodarstwa; ale mogąc te przedmioty taniej dostać gdzieindziej, posyła po nie tam, a gospodarstwo płody swe jak może najdrożej spienięża. Urządzenie to, które już i w innych gospodarstwach niemieckich, a nawet i polskich znalazłem, jest godnem naśladowania, tym bowiem tylko sposobem czysty zysk z dokładnością obliczony być może.

W Althaldensleben jest cukrownia, wspólna z Hundisburgiem, gorzelnia, browar i olejarnia; nie radziłbym jednak nikomu brać tu model i wzór; pod tym względem nawet widziałem już lepsze u nas w kraju. Czy przy takim utrzymywaniu fabryk rentę z nich mieć można i jaką nie wiem; rachun-



ków tych zakładów nie widziałem, a sądzić na pamięć nie chcę, możebym się omylił.

W ogóle wyniosłem to przekonanie z Althaldensleben, że to gospodarstwo jeszcze jest zbyt realne, a druciane płoty, które zresztą są i w Gundisburgu, nie przyczyniają się wcale do zidealizowania gospodarstwa.

Jestem wprawdzie przekonany, że nigdy gospodarstwo idealnem nie będzie zupełnie, bo zbyt wiele z materią mamy do czynienia; ale jestem również przekonany, że gospodarz sobie ideał stworzyć może, a nawet powinien, a chociaż ten ideał na zawsze będzie niedościgniętym przecież stanie się bodźcem do postępu, i to bardzo warto. Widziałem już kilka takich gospodarstw, dążących do ideału, widziałem je przed 10 laty w Poznańskim, w rękach rodaków naszych; widziałem je w owym czasie i obecnie za granicą w rękach Niemców, a to mnie przekonało, że taka dążność jest możliwą; ona tylko zrealizowana, przynajmniej zewnętrznie, zmieniałaby naszą ojczyznę w raj ziemski. Albin Kohn.

### Rozmaitości.

Nowy sposób powlekania murów. Trzy części suchej smoły, z jedną częścią jakiegokolwiek soli alkalicznej, rozpuszczonej w pięciu częściach wody, gotują się aż do zupełnego rozplynnienia smoły. Masa tym sposobem otrzymana, rozтворя się w gorącej wodzie, aż do gęstości śmietany, i nią powlekają się mury, powtarzając powleczenie za uschnieniem po parę razy — zanim jednak ostatnie powleczenie zaschnie, cała powierzchnia tak powleczona, posypuje się mialko tłuczoną smołą żywicą lub tp.; poczem taż powierzchnia ogrzewa się płomieniem dopóty, dopóki nieokaże połysku pokostu. Powleczenie takie jest twarde jak kamień, i wytrwale na zmiany powietrza i temperatury. Chcąc nadać powłoce barwę, żądany kolor dodany być może w proszku, czy to do początkowych, czy do następnych powlekań, lub wreszcie do stłuczonej smoły, albo żywicy użytej ostatecznie.

Przyrząd do strzyżenia koni, wołów itd. Nowy tego rodzaju przyrząd wynalazł p. Armand de Rabat we Francyi, i korzyści jego publicznie zostały pochwalone. Pewien dzierzawca, który tuczył 12 par wołów, znalazł, że przy jednakiej paszy i jednakowym obchodzeniu się, z wołów strzyżonych po 5 miesiącach, każdy po 84 funtów więcej przybrał wagi, jak z niestrzyżonych. Podług postrzeżeń francuskiego ministerstwa wojny, zaś z koni strzyżonych tylko 7 na 1000 padało, podczas gdy z innych tj. niestrzyżonych strata wynosiła 44 na 1000. Strzyż zwierząt wszelako nie jest niczem nowem, i korzyści jej powszechnie są uznane, ale dotąd potrzebowano na to 25 do 30 godzin czasu, i robota taka kosztowała 20 do 40 franków. Czynność więc ta przychodziła za drogo i za wiele czasu

kosztowała; wynaleziony zatem przyrząd, za pomocą którego ostrzyżenie całego konia rassowego odbywa się w 3—4 godzinach, konia zaś roboczego lub wołu w 2 godzinach, ułatwi tę czynność.

Urządzenie czerwiska dla kur. Każda gospodyni wie, że kury lubią czerw i w ogóle mięso, a nawet więcej niżli ziarno. Wiedząc to, i najmniejszy chałupniczek, nie mający pola, może utrzymywać znaczne stado drobiu, a z niego powiększyć swój dochód, jeżeli sobie urządzi czerwisko, a to następującym sposobem: Wykopie dół, do niego na pół stopy narzuci sieczki, paździerz itp., na to gnoju końskiego, potem warstwę gliny, na tę znów krew (która w rzeźnicach najczęściej bez użytku się wypuszcza), potem plewy owsiane, trzawa, mięso zgniłe itp., dopóki się dół nie wypełni. Wkrótce wylęgnie się mnóstwo czerw, którem wyżywisz znaczną ilość drobiu, przyczem na przemianę znajdzie się także jakie ziarno. Kiedy się namnoży ślimaków, zbieraj je także, i zawdzięczysz się kurom, a oczyścisz przy tem pole.

Mleko krowom zagnać. Chcąc aby krowa mleka nie dawała, gdy ją chcemy wykarmić na mięso: rozpuszcza się we własnem mleku tej krowy 6 łutów cukru, i daje się jej wypić.

Wapno chlorkowe jako środek przeciw wszelkiemu robactwu. Wapno chlorkowe, którego przeciwko zarazom bydła używają, służy także do ochrony różnych zwierząt od owadów. Wszelkiego rodzaju muchy można tym sposobem wygubić, gdy na wzniesioną deskę położą się wapno chlorkowe, a przytem otworzy się okno, które rano znowu się zamyka. Powtarzając to co tydzień, można wszystkie muchy z stajni wypędzić; prócz tego jest jeszcze ta korzyść, że powietrze w stajni bywa zawsze czyste, a środek ten nie wiele kosztuje. Miejsce, gdzie się wapno chlorkowe znajduje, omijają myszy i szczury. Również na roślinach i drzewach nie utrzymuje się robactwo, gdy rozpuściwszy wapno chlorkowe w wodzie, takową je pokrapiamy za pomocą szczotki mularskiej. I motyle unikają drzew, których liście skropiono wodą z wapna chlorkowego. Aby gąsienice na drzewa nie wylaziły, bierze się funt wapna chlorkowego i miesza się z pół funtem tłuszczu wieprzowego, co się na ciasto rozrabia i do zgrzebnia zawija, a około drzewa obwiązuje.

Towarzystwo aklimatyzacyjne czyli dla przyswajania zagranicznych zwierząt i roślin, istniejące we Francyi, rozwija wielką czynność. Tak w wielu okolicach chodują kozy angorskie z pomyslnym skutkiem, których włos przewyższa inne delikatnością i cienkością. Obecnie stara się też towarzystwo wprowadzić lamy, zwane Alpacca, których sierści używają do wybornych tkanin. Ijaki, gatunek wołów z Tybetu, odznaczające się ogonem końskim, przyswojone już w górach Auwer-



gnii tak, że mogą przejść bezpiecznie pod opiekę rolników. Nie mniej pamięta też towarzystwo o zwierzyńcu dla myśliwych, i wprowadziło do Francji antylopy, różne gatunki jeleni, afrykańskie kuropatwy i kalifornijskie nurki. Rząd francuski wspiera to towarzystwo, które prócz tego wśród oświeconych stanów wielkiej używa wziętości.

Poprawianie zlej i wysiłonej roli konicznej. Niejeden gospodarz podobno nie zechce tego uwierzyć, co tu powiemy, ale roztropny przynajmniej spróbuje. Jeżeli masz rolę wyjąłowaną, lub w ogóle złą, a nawozu też nie masz zbytniego, wtedy zasiej na niej koniczyne. Jak łatwy to sposób poprawienia ziemi, a jak rzadko dotąd bywa praktykowany. Wpływ ten koniczyzny na rolę jeszcze nie jest dostatecznie uznany, atoli koniczyzna jest niezawodnie skuteczniejszą, aniżeli ladażaki nawóz. Chociażby nawet w pierwszym roku poprawienie nie było widocznem, to w drugim roku okaże się znacznie. Korzenie koniczyzny spulchniają ziemię i dają jej więcej pożywku niżli gnoj. Śluzne rozumowe gospodarstwo jest tedy tylko tam, gdzie koniczyzna ma miejsce w porządku płodozmiennym. Po lucernie, która i 10 lat na tym samym gruncie się rodzi, można ogrodnicze rośliny uprawiać bez nawozu. Lecz lucerna właśnie dla swojej długotrwałości nie może należeć do porządku płodozmiennego; więc ją zastąpi koniczyzna czerwona, gdy przez dwa lata stoi, a osobliwie zmieszana z esparcetą. Koniczyzna jest jakby przeznaczoną do poprawy roli, dla tego pewien znawca gospodarstwa woła: »Odbierzcie gospodarzowi koniczyne, a poprawne gospodarstwo staje się niemożliwem.\* Lecz koniczyzna nie lubi stać dwa lata na dobrej ziemi; w pulchnej ziemi szkodzą jej mrozy, a dla tego dobrze jest mieszać ją z esparcetą.

Sadzenie ziemniaków na zimę. Pewien belgijski gospodarz, nazwiskiem Destanche z Marbais, skutkiem 25-letniego doświadczenia przyszedł do tego przekonania, że przez sadzenie ziemniaków na zimę można osiągnąć najpomyślniejsze korzyści a zarazem środek ten zabezpiecza ziemniaki od zarazy. Sadzi on ziemniaki w ziemi nawozonej i nie nawozonej, zupełnie tak jak zwykle, tylko nieco głębiej, aby je ochronić od mrozu. W końcu zeszłego roku posadził nasienie tego samego gatunku i dobroci na zimę i na wiosnę; zbiór zimowych ziemniaków, prócz tego że był zupełnie czysty i zdrowy, okazał się o wiele obfitszym od wiosennych. Gospodarze w Anglii i Francji przeto tem spowodowani, postanowili tego roku podobne próby na większy rozmiar uczynić.

### Stowarzyszenie kupieckie.

Poznań, 11. Stycznia. — Dowozy zboża zwiększyły się w zeszłym tygodniu i chętnie kupowano. Zagraniczne wyższenotowania cen pszenicznych, pociągnęły za sobą podskoczenie cen na naszych

targach i płacono: za piękną pszenicę 66—68 tal., średnią 62—64 tal., zwyczajną 56—58 tal.; ciężkie żyto 42½—44 tal., lekkie 40—41 tal., inne rodzaje zboża utrzymały się w cenach poprzedniego tygodnia a mianowicie jęczmień 30—35 tal.; owies 19—22 tal.; tatarska 30—35 tal.; groch 41—42 tal., na paszę 36—38 tal.; ziemniaki 8½—9½ talarów.

Mąka jak dotąd, pszenka Nr. 0 5½ tal., Nr. 0 i 1 4½ tal., rzanna Nr. 0 4 tal., Nr. 0 i 1 3½ tal. za cetnar bez podatku.

Cisza w transakcjach terminowych nażyto przeszła z poprzedniego na zeszły tydzień, i tylko notowano kursa pieniężne i papierowe, obrót prawie żaden. Oferty jednak chętnie przyjmowano. W dalszym ciągu tygodnia przy ograniczonym bardzo obrocie, kursa słabo się trzymały.

Gdańsk, 10. Stycznia. — Cały tydzień mieliśmy ciepło, wiosenne powietrze, mgły bez deszczu.

Targi angielskie lepiej się trzymały, a przy dowozach zmniejszonych za dobrą suchą pszenicę 1 szyl. na kwarterze, po nad ostatnie ceny chętnie płacono. Wszakże transakcje handlowe nie przyjęły wielkich rozmiarów.

Na targach szkockich, irlandzkich i prowincjonalnych było więcej ruchu jak w Londynie a bardziej stanowczem podniesieniem cen.

Doniesienia z Francji zwiastują ogólną hausę tak w portach jako i na wszystkich wewnętrznych targach. Hausa ta jest skutkiem zmniejszonych dowozów krajowych i zagranicznych.

Ożywienie zagraniczne nie zostało bez wpływu na naszą giełdę. Piękniejsze próby chętnych znajdowały kupców, z podwyższeniem 10 do 20 guld. na łaszcie. Podręczne gatunki dawały się trudniej umieszczać.

Na żyto odbył łatwy, bez żadnej w cenach odmiany, groch 3 do 6 guld. na łaszcie drożej.

Na odstawę wiosenną sprzedano 240 łasztów żyta, za Kwiecień Maj 324 guld. z wagą minimalną 123 funt., za Maj Czerwiec Lipiec 320 guld., w końcu tygodnia za Czerwiec Lipiec ofiarowano tylko 315 guld.

Na giełdzie w ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy szefli 39,000, żyta 13,800, jęczmienia 3600, grochu 7800, owsa 720.

Nowo utworzona kolej lwowsko-łwowska zaczyna dostarczać znaczne ilości tak pszenicy jako i żyta. Płacono za szefel wagi pruskiej:

		Tal.	sgr.	fen.
Pszenica	83/5—83/24	2 23	4	2 25 —
"	85/4—85/23	2 25	—	2 28 4
"	87/3—87/22	3 —	—	3 2 6
Żyto	81/25	1 22	—	1 25 —
Groch		1 21	6	1 23 —

Kursa zamian: Londyn 6. 21. — Amsterdam 143. Hamburg 151½. Aleksander Hakowski et Comp.